Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/129426,Krotkie-zycie-ruchu-komitetow-obywatelskich.html



Punkt wyborczy NSZZ „Solidarność" podczas wyborów do Sejmu i Senatu w 1989 r. w Słupsku. Fot. AIPN

1 czerwca Wałęsa powołał Zdzisława Najdera na przewodniczącego KO „Solidarność", odsuwając wcześniejszego przewodniczącego Henryka Wujca, i używając przy tym frazy „czuj się odwołany", która – jak wiele sformułowań Wałęsy – została na długo zapamiętana i wprowadziła wiele negatywnych emocji. Zareagowały na to środowiska związane z Mazowieckim i podjęły 10 czerwca w Krakowie, na zaproszenie Jerzego Turowicza, próbę budowania prorządowej partii na bazie komitetów obywatelskich – Sojuszu Obywatelskiego. Konsekwencją tego było powołanie w Łodzi 16 czerwca Porozumienia Obywatelskiego na Rzecz Demokracji i Pluralizmu, a na następny dzień zwołanie przez wicemarszałka senatu Andrzeja Wielowiejskiego, bez wiedzy Najdera, konferencji przedstawicieli komitetów, na którą przybył premier.

Momentem przełomowym było bezpośrednie starcie Wałęsy ze zwolennikami Mazowieckiego 24 czerwca w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Wyszły wówczas z KO „Solidarność" 63 osoby, z których większość tworzyła później Ruch Obywatelski–Akcja Demokratyczna i Forum Prawicy Demokratycznej. Jednak najistotniejsze znaczenie miało to, że przebieg debaty szeroko przedstawiano w telewizji, a dla społeczeństwa, które nigdy wcześniej nie widziało relacji z takich wydarzeń, ten obraz był szokiem. Wywołało to powszechne negatywne wrażenie i zapoczątkowało szybką erozję poparcia nie tyle dla ruchu komitetowego, co dla całego obozu solidarnościowego. Sam konflikt i stosowane metody wzajemnej walki

Siedziba Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" w Przemyślu, 4 czerwca 1989 r. Fot. AIPN

transformacji polskie uczelnie nie były przygotowane do proponowania nowych programów studiów, tworzenia stosownych metod i prowadzenia badań. Potem powstał rynek

Biuletyn IPN (6/2024)

ARTYKUŁ

Krótkie życie ruchu komitetów obywatelskich

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: JANUSZ BASTER 20.10.2026

Lata 1989–1990 były okresem niezwykłego wzmożenia aktywności obywatelskiej i patriotycznej Polaków, a zarazem czasem wielkich emocji – nadziei i obaw. Większość ludzi, którzy się wówczas organizowali w ramach kilku tysięcy komitetów obywatelskich, angażowało się także później w

działalność publiczną i społeczną – gdy ruch komitetowy już nie istniał.

Ruch komitetowy opisuje się zazwyczaj poprzez pryzmat gry pomiędzy grupami i stronami konfliktów na poziomie krajowym. Jednak w istocie był to nadal ruch solidarnościowy, oddolny, grupujący ludzi walczących od lata 1989 r. bardziej „o coś" niż „przeciwko komuś".

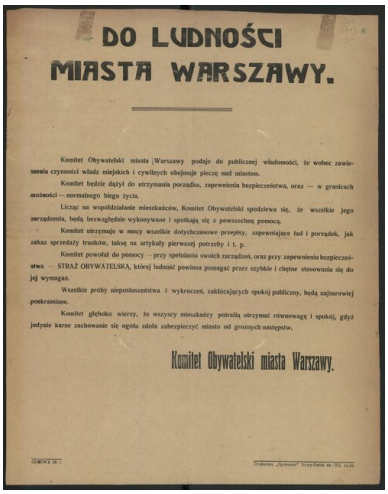
Podstawowym rysem zamierzeń komitetowców była wola zmieniania rzeczywistości wokół siebie dzięki własnej aktywności. Od władz i central oczekiwano nie tyle pomocy, co nieprzeszkadzania. Głównym motywem działania było bardzo konkretne i namacalne widmo zapaści poziomu życia, kryzys gospodarczy w Polsce był w tamtym czasie bardziej dojmujący niż w innych państwach demoludów, a marazm lat 80. niósł poczucie bezradności i beznadziejności.

Akcja wyborcza 1989 r. wyzwoliła entuzjazm i nadzieje, które w ruchu komitetowym zaowocowały wolą działania pozytywistycznego, samodzielnego, bez oglądania się na władze – brania lokalnych wyzwań na własne barki. I stała się praktycznym rozwiązaniem dylematu, który pojawił się przy Okrągłym Stole: czy wejście Solidarności do sejmu kontraktowego jest ceną, którą trzeba zapłacić za samą rejestrację „Solidarności"[1], czy stanowi przyczółek do koniecznych działań obywatelskich. W każdym razie na poziomie gminnym okazał się to przyczółek dla obywatelskiej aktywności i lokalnej demokracji – jak to wówczas określano. Dlaczego te szanse się rozmywały w następnych latach – to już inne zagadnienie.

Część I. Rozkwit i obumarcie ruchu komitetów obywatelskich

Tradycja komitetów obywatelskich w Polsce

Pojawiały się w przełomowych momentach dziejów, w czasie wojen i powstań narodowych. Wówczas były to ciała powoływane przez obywateli jako forma samoorganizacji społeczności, aby zastępować bądź uzupełniać władzę publiczną. Czasami miały szersze aspiracje. Tak było podczas I wojny światowej, gdy np. w Krakowie powołano Naczelny Komitet Narodowy mający być najwyższą władzą wojskową, polityczną i skarbową dla Polaków zamieszkujących Galicję, a równolegle w Warszawie powstał Centralny Komitet Obywatelski, który stawiał sobie za cel „natychmiastowe zorganizowanie pokojowe całego narodu polskiego".



DO LUDNOŚCI
MIASTA WARSZAWY.

Komitet Obywatelski miasta Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że wobec zawieszenia czynności władz miejskich i cywilnych obejmuje pieczę nad miastem.

Komitet będzie dążył do utrzymania porządku, zapewnienia bezpieczeństwa, oraz — w granicach możności — normalnego biegu życia.

Licząc na współdziałanie mieszkańców, Komitet Obywatelski spodziewa się, że wszelkie jego zarządzenia, będą bezwzględnie wykonywane i spotkają się z powszechną pomocą.

Komitet utrzymuje w mocy wszelkie dotychczasowe przepisy, zapewniające ład i porządek, jak zakaz sprzedaży trunków, taksę na artykuły pierwszej potrzeby i t. p.

Komitet powołał do pomocy — przy spełnieniu swoich zarządzeń, oraz przy zapewnieniu bezpieczeństwa — STRAŻ OBYWATELSKĄ, której ludność powinna pomagać przez szybkie i chętne stosowanie się do jej wymagań.

Wszelkie próby nieposłuszeństwa i wykroczeń, zakłócających spokój publiczny, będą najsurowiej poskramiane.

Komitet głęboko wierzy, że wszyscy mieszkańcy potrafią utrzymać równowagę i spokój, gdyż jedynie karne zachowanie się ogółu zdoła zabezpieczyć miasto od groźnych następstw.

Komitet Obywatelski miasta Warszawy.

Druk warszawskiego Komitetu Obywatelskiego z 1915 r. (ze zbiorów Biblioteki Narodowej)

Zazwyczaj jednak inicjatorom chodziło o niesienie pomocy materialnej poszkodowanym przez działania wojenne, zapewnianie funkcjonowania szpitali i ochronek, organizowanie niezbędnych prac publicznych oraz tworzenie straży porządkowych. Także we wrześniu 1939 r. na terenie całej Polski tworzono komitety obywatelskie mające chronić i reprezentować mieszkańców wobec okupantów. W Krakowie Komitet Obywatelski powstał z inicjatywy i pod patronatem abp. Adam Sapiehy, ale Niemcy szybko uniemożliwili jego działalność.

Pod koniec okresu pierwszej Solidarności pojawiła się idea powoływania struktur obywatelskich jako sposobu organizacji społeczności lokalnych na potrzeby mających się odbyć w 1982 r. wyborów do rad narodowych. Przyjęta na ostatnim przed stanem wojennym posiedzeniu Krajowej Komisji Wykonawczej „Solidarności” w Gdańsku uchwała zawierała apel o „przygotowanie kandydatów i lokalnych programów wyborczych, tworzenie w tym celu grup obywatelskich” oraz zobowiązywała ogniwa Związku „do inicjowania grup obywatelskich, a następnie do udzielania im pomocy organizacyjnej i programowej”[2].

Grupy obywatelskie miały być uzupełnieniem struktur związkowych w społecznościach lokalnych, jako forma zaangażowania politycznego Solidarności, niedająca komunistom podstaw do oskarżania o działalność niezgodną ze statutem Związku.

Gdy 7 lat później, 18 grudnia 1988 r. w podziemiach kościoła przy ul. Żytniej w Warszawie zebrał się po raz pierwszy Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie, to zaproszeni mieli świadomość, że odwołują się do dawnych tradycji.

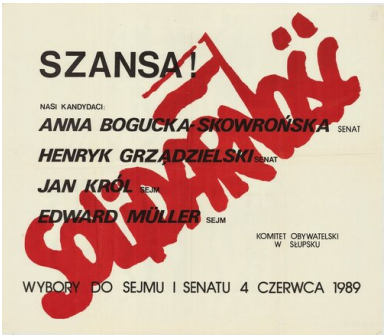
Do komitetowej tradycji nawiązały niebawem niezależne, lokalne inicjatywy, które zaczęły się pojawiać, w różnych środowiskach od momentu, gdy Okrągły Stół stał się faktem. Od początku marca 1989 r., już publicznie ogłaszały swoje powstanie komitety obywatelskie powoływane z inicjatywy lokalnych liderów opozycji w różnych regionach kraju[3].

Równolegle, gdy podczas obrad Okrągłego Stołu możliwość udziału Solidarności w wyborach parlamentarnych stawała się realna, zaczęto wypracowywać koncepcję budowania okręgowych sztabów wyborczych w oparciu o formułę komitetów obywatelskich. Tym razem – inaczej niż w 1981 r. – chodziło nie o komitety lokalne, a regionalne. Miały one wzmocnić struktury nielegalnego jeszcze Związku[4].

Powstanie ruchu komitetów, ich rozkwit i spór ze Związkiem „Solidarność”

Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarności”[5] 7 kwietnia 1989 r. formalnie zwróciła się do KO przy Lechu Wałęsie, by – występując pod nazwą KO „Solidarność” – zorganizował wspólnie ze Związkiem kampanię wyborczą do parlamentu, co następnego dnia, po trudnej dyskusji w Komitecie[6], zaakceptowano.

4 czerwca 1989 r. odbyła się pierwsza tura wyborów parlamentarnych, która zadecydowała, że zmiany w Polsce, niezależnie od czyichkolwiek intencji i planów, będą radykalne. Później nazywano je „przełomem”, ale w jakim sensie wtedy „upadł komunizm”, to trudno ustalić i uzgodnić do dziś.



Materiały dotyczące wyborów do Sejmu i Senatu w 1989 roku archiwalne z Oddziałowego Archiwum IPN w Gdańsku



Materiały dotyczące wyborów do Sejmu i Senatu w 1989 roku archiwalne z Oddziałowego Archiwum IPN w Gdańsku



Materiały dotyczące wyborów do Sejmu i Senatu w 1989 roku archiwalne z Oddziałowego Archiwum IPN w Gdańsku

Zdecydowane zwycięstwo Solidarności w wyborach było wynikiem przede wszystkim ogromnego zaangażowania społecznego i pomysłowości w docieraniu do wyborców. Istotne znaczenie miała ujawniona wtedy zdolność Polaków do zbudowania w tak krótkim czasie, przy tak niewielkich środkach potężnej machiny wyborczej, która działała skutecznie zarówno na poziomie sołectw i gmin, jak i na szczeblu krajowym. Gwałtowny rozwój komitetów pociągnął za sobą jeszcze inny skutek. Gdy na wiosnę 1989 r. zaczynała się kampania wyborcza i w całej Polsce powstały regionalne, wojewódzkie i lokalne struktury obywatelskie, to

stanowiły one nowy nurt jednego, spójnego, solidarnościowego ruchu[7]. Tymczasem po wyborach 4 czerwca bardzo szybko nastąpił proces ich emancypacji i autonomizacji wobec struktur „Solidarności”. Wzmocniły go „polityczne gry”, nawoływanie do niemanifestowania zadowolenia ze zwycięstwa, a przede wszystkim niezrozumiała i oburzająca dla większości, niekonstytucyjna zmiana reguł wyborczych w drugiej turze.

Po wyborach pojawiła się nowa sytuacja obywatelska i polityczna. Dotyczyła ona szczebla krajowego, miała jednak również aspekt społeczny – chodziło o wypracowanie miejsca i zadań dla tysięcy pełnych zaangażowania ludzi, którzy czuli się współtwórcami zwycięstwa i nadal chcieli przebudowywać Polskę.

Dynamikę ruchowi komitetowemu zaczęło nadawać konkretne wyzwanie, jakim była nowa formuła samorządności lokalnej, przygotowywana od lata 1989 r. z inicjatywy Senatu RP.

Na spotkaniu przewodniczących komitetów 12 czerwca gorąco dyskutowano dwie możliwości: albo zachować komitety na potrzeby przyszłych wyborów do samorządu terytorialnego i obsługi biur poselsko-senatorskich parlamentarzystów „Solidarności”, albo natychmiast zakończyć ich pracę. 17 czerwca Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarności” podjęła decyzję o rozwiązaniu komitetów obywatelskich na szczeblu regionalnym. Wywołało to powszechne protesty nie tylko ze strony działaczy komitetowych, ale i wielu współpracujących z nimi przedstawicieli regionalnych władz związkowych – spowodowało opór i realizacja uchwały pozostawała w pełnym niedomówień zawieszeniu.

Nie bacząc na spór ze Związkiem, już latem 1989 r. w całej Polsce zaczęły się tworzyć gminne komitety obywatelskie, które stawiały sobie za cel spowodowanie zmian w swojej okolicy – swojszczyźnie. Pomimo ich lokalnego charakteru, skala i dynamika obywatelskiej aktywności wpływały w sposób istotny na przebieg procesów politycznych. Poczucie siły, które niosła ta fala, nie mogło być ignorowane ani przez komunistów, ani przez opozycję. Obywatelski Klub Parlamentarny chciał stać się punktem odniesienia dla tych spontanicznych działań i powołał Zespół ds. Współpracy z Komitetami Obywatelskimi, który miał je monitorować. Tymczasem jednak autonomia tych środowisk stale rosła. Niepokoiło to władze Związku i 6 października 1989 r. KKW pozbawiła komitety obywatelskie prawa do używania nazwy „Solidarność”. Był to bardzo przykry dla komitetowców incydent, jednak nie powstrzymał trwających już procesów.

Dynamikę ruchowi komitetowemu zaczęło nadawać konkretne wyzwanie, jakim była nowa formuła samorządności lokalnej, przygotowywana od lata 1989 r. z inicjatywy Senatu RP. Tak więc działalność

lokalnych komitetów obywatelskich zdominowały przygotowania do wyborów samorządowych 27 maja 1990 r.

Polityczna gra o komitety obywatelskie

W dniach 9–10 grudnia 1989 r. odbyła się w Warszawie Konferencja Ruchu Obywatelskiego, pod hasłem „Etos Solidarności". Było to pierwsze i zarazem ostatnie tak szerokie spotkanie kilkuset osób zaangażowanych w ruch komitetów obywatelskich w Polsce. Zwołali je wspólnie Wałęsa i przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisław Geremek. Przybyły władze „Solidarności", posłowie i senatorowie OKP, a pierwszego dnia w obradach uczestniczył również premier Tadeusz Mazowiecki[8]. Uczestnicy konferencji próbowali określić tożsamość ruchu, ale debata ujawniła fakt, że jedność wokół „Etosu Solidarności" jest bardzo krucha. Dobrze ilustruje ten stan wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego, który stwierdził:

> „Przyszedłem na konferencję poświęconą etosowi »Solidarności«, a tymczasem dyskutuje się, jeżeli nie o partii, to na pewno o zorganizowanej formie ruchu politycznego i jego nazwie. Takie postępowanie należy nazwać jawną manipulacją, która spotęguje rozłamy między strukturami związkowymi »Solidarności« a komitetami obywatelskimi i osłabi rząd Tadeusza Mazowieckiego"[9].

Wypowiedź ta odbiegała wyraźnie od opinii wyrażanych przez pozostałych uczestników konferencji, zdominowanej przez zwolenników propozycji Geremka powołania Rady Ruchu Obywatelskiego jako zaplecza politycznego dla rządu Mazowieckiego.

Polityczna „wojna na górze" w następnych miesiącach się wzmagała. Już kilka dni po wygranych przez komitety obywatelskie wyborach samorządowych, 1 czerwca Wałęsa powołał Zdzisława Najdera na przewodniczącego KO „Solidarność", odsuwając wcześniejszego przewodniczącego Henryka Wujca, i używając przy tym frazy „czuj się odwołany", która – jak wiele sformułowań Wałęsy – została na długo zapamiętana i wprowadziła wiele negatywnych emocji. Zareagowały na to środowiska związane z Mazowieckim i podjęły 10 czerwca w Krakowie, na zaproszenie Jerzego Turowicza, próbę budowania prorządowej partii na bazie komitetów obywatelskich – Sojuszu Obywatelskiego. Konsekwencją tego było powołanie w Łodzi 16 czerwca Porozumienia Obywatelskiego na Rzecz Demokracji i Pluralizmu, a na następny dzień zwołanie przez wicemarszałka senatu Andrzeja Wielowiejskiego, bez wiedzy Najdera, konferencji przedstawicieli komitetów, na którą przybył premier.

Szybko zanikało poparcie społeczne, i gdy

jeszcze w sierpniu 1990 r. głosowanie na KO w wyborach parlamentarnych deklarowało prawie 40 proc. wyborców, to w listopadzie 20 proc., a w grudniu już tylko 15 proc. Podejmowano jeszcze próby ratowania politycznego znaczenia ruchu komitetowego, ale nie miały już one większego znaczenia.

Momentem przełomowym było bezpośrednie starcie Wałęsy ze zwolennikami Mazowieckiego 24 czerwca w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Wyszły wówczas z KO „Solidarność" 63 osoby, z których większość tworzyła później Ruch Obywatelski–Akcja Demokratyczna i Forum Prawicy Demokratycznej. Jednak najistotniejsze znaczenie miało to, że przebieg debaty szeroko przedstawiano w telewizji, a dla społeczeństwa, które nigdy wcześniej nie widziało relacji z takich wydarzeń, ten obraz był szokiem. Wywołało to powszechne negatywne wrażenie i zapoczątkowało szybką erozję poparcia nie tyle dla ruchu komitetowego, co dla całego obozu solidarnościowego. Sam konflikt i stosowane metody wzajemnej walki zniszczyły etos ruchu komitetowego, który zaczął się rozsypywać. Rozwiązywały się lub odchodziły kolejne komitety. Szybko zanikało poparcie społeczne, i gdy jeszcze w sierpniu 1990 r. głosowanie na KO w wyborach parlamentarnych deklarowało prawie 40 proc. wyborców, to w listopadzie 20 proc., a w grudniu już tylko 15 proc.

Podejmowano jeszcze próby ratowania politycznego znaczenia ruchu komitetowego, ale nie miały już one większego znaczenia[10]. Wobec rozwoju partii politycznych ogólnopolskie struktury komitetów obywatelskich, operujące ogólnikową frazeologią zaangażowania obywatelskiego i patriotycznego, stawały się anachronizmem.

W 1991 r. powołano Krajową Konferencję Komitetów Obywatelskich, co praktycznie nie zostało przez społeczeństwo zauważone. Z goryczą komentowano:

> „To, o utworzenie czego zabiegały od początku Przełomu '89 główne siły polityczne, zostało zrealizowane dopiero wtedy, gdy było już nikomu niepotrzebne. Czy to jest prawidłowość?"[11].

Lokalne komitety obywatelskie, na ogół kierujące po wyborach własnymi samorządami, ugrzęzły w sporach lokalnych – i tych ważnych, i partykularnych. Powodowało to odchodzenie od nich wartościowych ludzi, i gdy przyszły kolejne wybory do samorządów – praktycznie już nie zaistniały, a nowe komitety wyborcze odwoływały się już do innych etosów.

Część II. Spuścizna ruchu komitetów obywatelskich

Nurt „samorządowców”

Formuła samorządności terytorialnej jest najbardziej konkretnym efektem funkcjonowania komitetów obywatelskich. To nacisk komitetowców, wspierający działania prof. Jerzego Regulskiego, spowodował, że doszło do gruntownej reformy samorządu gminnego, a także w dużym stopniu wpłynął na jej kształt.

Podczas obrad Okrągłego Stołu strona solidarnościowa, domagając się upodmiotowienia społeczeństwa, określiła samorząd jako wspólnotę ludzi zamieszkujących dany obszar. Podstawą tak rozumianej samorządności jest zasada subsydiarności, zgodnie z którą każdy człowiek i wspólnota są odpowiedzialni za własne sprawy i dopiero wtedy, gdy skala wyzwań przekracza ich możliwości, to mogą i powinni włączać do działania inne instytucje i organa władzy. Właśnie według tej koncepcji starano się po 1989 r. konstruować niezbędne formy organizacyjne samorządu, ale sama zasada (sformułowana w ramach katolickiej nauki społecznej w 1931 r.) została przypomniana dopiero w Preambule Konstytucji RP w 1997 r. Podkreślano, że jest to powrót do własnych polskich tradycji samorządności (np. wyprzedzającej swoje czasy Ustawy o miastach z 18 kwietnia 1791 r.), które niszczyli najpierw zaborcy, potem w sposób niepełny odrodziły się w II RP, a następnie zakłamała je praktyka PRL.

> Podstawą tak rozumianej samorządności jest zasada subsydiarności, zgodnie z którą każdy człowiek i wspólnota są odpowiedzialni za własne sprawy i dopiero wtedy, gdy skala wyzwań przekracza ich możliwości, to mogą i powinni włączać do działania inne instytucje i organa władzy.

Początki nie były łatwe merytorycznie, bo zmiany dotyczyły praktycznie wszystkich dziedzin życia. Jeszcze trudniejsze były zadania organizacyjne, bo trzeba było przełamywać podstawowe monopole państwa totalitarnego, które w PRL opierały się na hierarchicznym systemie rad narodowych, strukturach ściśle podporządkowanych administracji centralnej i partyjnej. System PRL wykluczał jakąkolwiek autentyczną lokalną inicjatywę, a więc wprowadzenie zasady, że mieszkańcy sami mogą decydować o swoich sprawach,

było całkowitą zmianą filozofii funkcjonowania państwa[12].

Zachowanie peerelowskiego *status quo* było żywotnym interesem setek tysięcy osób tworzących nomenklaturową administrację. Stratedzy strony solidarnościowej przy Okrągłym Stole jeszcze nie dostrzegali tego problemu i nie naciskali na wprowadzenie tematyki samorządu terytorialnego do porządku obrad – potraktowano ją jako pewien typ stowarzyszeń i włączono do zespołu zajmującego się wolnością stowarzyszania się, razem z literatami, dziennikarzami i harcerzami. Profesorowi Regulskiemu udało się jednak wymusić utworzenie osobnej grupy roboczej ds. samorządu terytorialnego, której ówczesne negocjacje zakończyły się – jak się wydawało – porażką, ponieważ strona rządowa na niewiele się zgadzała. Po czasie okazało się jednak, że był to podwójny sukces. Po pierwsze, opór strony rządowej spowodował, że liderzy strony solidarnościowej zaczęli poważniej traktować zagadnienie samorządu: „bo jak oni się tak bronią, to coś się za tym musi kryć…"; po drugie, niewiele miesięcy później, gdy Senat podejmował w sprawie samorządu inicjatywę ustawodawczą, okazało się, że ustalenia Okrągłego Stołu nie ograniczały jej zakresu (bo ich nie było), tak jak to się działo z propozycjami innych reform (gdzie takie ustalenia były).

Wczesną wiosną 1991 r. „samorządowcy" wywodzący się z komitetów, postanowili zaprojektować ustrój samorządu powiatowego, który razem z ustrojem gminnym mógłby korzystnie przekształcić Polskę resortową i nomenklaturową. Sam projekt pisał prof. Karol Podgórski na zlecenie senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego. Przedstawiony w sejmikach wojewódzkich[13] i gminach, spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem. W sejmie formalnie pojawił się w okresie rządu Jana Olszewskiego, a po jego upadku był dalej procedowany przez rząd Hanny Suchockiej, która z reformy administracji chciała uczynić okręt flagowy swoich zamierzeń. A jednak ustawy nie udało się uchwalić, ponieważ niewielu posłów rozumiało, o co w niej chodzi, a większość, zajęta wówczas innymi gorącymi sporami, nie chciała tej reformy.

> System PRL wykluczał jakąkolwiek autentyczną lokalną inicjatywę, a więc wprowadzenie zasady, że mieszkańcy sami mogą decydować o swoich sprawach, było całkowitą zmianą filozofii funkcjonowania państwa.

Rządy koalicji SLD-PSL zatrzymały w 1993 r. reformę powiatową. Minister Michał Strąk z PSL wprost uzasadniał to koniecznością obrony dawnych działaczy rad narodowych[14] jako doświadczonych fachowców, których nowe formy organizacyjne marginalizują.

Niemal natychmiast po tym, jak okazało się, że reforma będzie wstrzymana, zaczął się tworzyć „ruch oporu”[15] w postaci licznych inicjatyw organizacyjnych i merytorycznych. Powstało niepartyjne środowisko łączące ludzi skupionych wokół idei decentralizacji i subsydiarności, do którego dołączyły osoby z opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej[16]. Formułą organizacyjną „ruchu oporu” stał się program przebudowy administracji publicznej „Miasta dla Rzeczypospolitej” konstruowany w oparciu o uchwałę V Konferencji Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów z 28 października 1994 r., którego biuro prowadził Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji.

Środowisko to miało także swój udział w pracach nad Konstytucją RP, w której udało się zawrzeć stosunkowo silne gwarancje dla samorządu terytorialnego, a w szczególności wprowadzić do preambuły pojęcie pomocniczości. Potem działania „samorządowców” zostały sformalizowane i przestali oni tworzyć ruch społeczny.

Nurt animatorów rozwoju

Najmniej dostrzeganą spuścizną ruchu komitetów obywatelskich jest powstanie i ukształtowanie się środowiska animatorów i ekspertów rozwoju lokalnego. Tak się złożyło, że „czas przełomu” w Polsce zbiegł się nie tylko ze zmianami geopolitycznymi, ale także z kluczowymi zmianami w podejściu do zarządzania sprawami publicznymi, co wynikało z krachu ideologii państwa opiekuńczego w krajach Zachodu. Dzięki temu, poszukując w Polsce nowych form zarządzania po doświadczeniu PRL, mieliśmy możliwość korzystania z nowych rozwiązań, wprowadzanych równolegle w innych krajach. Działo się to poprzez specjalne programy pomocowe finansowane przez państwa zachodnie, a realizowane przez animatorów wywodzących się zazwyczaj z ruchu komitetowego.

W końcowym okresie PRL niewiele wiedziano o samorządzie terytorialnym. Twórcy reformy samorządowej mieli świadomość, że naiwnością byłoby myślenie, że jedynie poprzez akty prawne można dokonać przejścia od ustroju totalitarnego do demokracji. Wiedzieli, że można zmienić prawo, ale gdy stanie się ono rozbieżne ze świadomością społeczną, to nie tylko nie zafunkcjonuje, ale będzie narastało poparcie do jego łamania. Zdawano sobie sprawę, że chodzi o długi proces i rozważano, jak go stymulować. Niestety, zabrakło sił i czasu, aby się tym wszystkim w sposób skoordynowany zająć.

Twórcy reformy samorządowej mieli świadomość, że naiwnością byłoby myślenie, że jedynie poprzez akty prawne można dokonać przejścia od ustroju totalitarnego do

> demokracji. Wiedzieli, że można zmienić prawo, ale gdy stanie się ono rozbieżne ze świadomością społeczną, to nie tylko nie zafunkcjonuje, ale będzie narastało poparcie do jego łamania.

Działacze komitetów lokalnych w Polsce w roku 1990 w większości byli nastawieni na przejęcie władzy w swojej gminie, ale niekoniecznie mieli świadomość, jak tak zdobytą władzę później sprawować – ani dotychczasowymi nakazowo-rozdzielczymi metodami, ani zgodnie z europejskimi nowatorskimi metodami. Została wówczas powołana obywatelska Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, budowana w oparciu o sieć komitetową, mająca m.in. na celu utworzenie ruchu społecznego osób merytorycznie przygotowanych do pełnienia funkcji w samorządzie[17]. Po jakimś czasie włączyły się w ten proces także inne organizacje i instytucje.

Zrodził się nowy typ działalności – inicjatywy rozwoju społeczności. Ich zasadniczym celem było poszukiwanie w imieniu gminy nowych sposobów bardziej elastycznego, tańszego zaspokajania potrzeb lokalnych, a także przeciwdziałania zjawiskom negatywnym, jak bezrobocie, dezintegracja społeczna itp. Tworzono agencje rozwoju lokalnego, fundacje na rzecz ekorozwoju, towarzystwa miłośników gminy czy miasta. Były to grupy osób chcące działać w formach niepolitycznych, mało sformalizowanych, polegających na wspólnocie jakiejś wizji rozwoju lokalnego i ochotniczych działaniach w środowisku sąsiedzkim, społeczności osiedlowej, dzielnicowej, ale także na poziomie wyższym – nawet ponadgminnym[18]. Szybko zaczęły powstawać organizacje obywatelskie nastawione na inicjowanie i wprowadzanie nowatorskich metod zarządzania[19], bowiem przez pierwsze lata transformacji polskie uczelnie nie były przygotowane do proponowania nowych programów studiów, tworzenia stosownych metod i prowadzenia nowatorskich badań. Potem powstał rynek usług doradczych, uczelnie wdrożyły programy badawcze i dydaktyczne, a następnie pojawiły się już programy Unii Europejskiej, funkcjonujące na zupełnie nowych, ale uniformizujących wszystkie działania, zasadach. W konsekwencji ruch społeczny „animatorów rozwoju” zaniknął.

Nurt „społecznikowski”

Profesor Piotr Gliński, odnosząc się do sytuacji w Polsce, definiował społeczeństwo obywatelskie jako „społeczeństwo aktywne, otwarte, demokratyczne, solidarne, wolne i odpowiedzialne zarazem”[20]. Ruch komitetowy te cechy spełniał. Wyzwalał społeczne rezerwy i obywatelską energię, charakteryzowało go dążenie do harmonijnego współdziałania dla dobra wspólnego. Zdecydowana większość komitetów działała według reguł demokratycznych, dążąc do osiągania konsensusu, pomimo że gremia te były głęboko

zróżnicowane, choćby ze względu na ich wielość i odmienność podmiotów je tworzących[21]. Była to spuścizna Solidarności, bo to ona zainicjowała proces odnawiania wśród ukształtowanych już w PRL Polaków zasad demokracji i postaw obywatelskich, a w ówczesnych badaniach opinii publicznej rejestrowano powszechną akceptację rozwiązywania konfliktów społecznych i politycznych na drodze negocjacji, i jak badacze podkreślali „dzięki Solidarności w polskim społeczeństwie zakorzeniła się skłonność do poszukiwania kompromisu i uzgadniania racji rozmaitych stron”[22].

Ruch komitetowy, pomimo wielości i różnorodności form podejmowanych działań, ogniskował się wokół wspólnych, mocno zakorzenionych w polskiej historii i kulturze idei, wartości i postaw, jednak już w 1987 r. Jerzy Jedlicki pisał:

> „Zasadniczą zmianą po Sierpniu 1980 roku było powstanie społeczeństwa obywatelskiego, […] związanego już nie tylko swą historią i świętością narodowych symboli, ale także zdolnością i wolą samodzielnego kształtowania przyszłych losów kraju”[23].

Po 1989 r. te polskie tradycje zostały zdominowane przez nowe trendy, które wprowadzali przyjeżdżający do nas przedstawiciele organizacji pozarządowych z innych państw. Przyjeżdżali oni z całego świata uczyć nas samoorganizacji i demokracji, tak jakbyśmy nigdy się sami wcześniej nie organizowali – a myśmy tę ich perspektywę w dużym stopniu przyjmowali. Ich wsparcie i szkolenia, środki finansowe i techniczne, wypromowały w Polsce grupę liderów „środowiska pozarządowego” zwanego „trzecim sektorem”, powiązaną z międzynarodową siecią organizacji pozarządowych[24].

Obecnie przywołane wyżej cechy Solidarności, a potem ruchu komitetowego bywają traktowane jako mit[25]. Ujawniły się także mocne akcenty ideologiczne. Zmieniło się również rozumienie samego pojęcia społeczeństwa obywatelskiego, a aktywność społeczna polega na spektakularnym domaganiu się od władz wprowadzenia różnorakich usług – jako realizacji praw człowieka. Ale także wcześniej do idei społeczeństwa obywatelskiego, rozumianego jeszcze jako ruch „organizacji pozarządowych” realizujących różne wizje społeczeństwa, nie pasował terytorialny charakter ruchu komitetowego z lat 1989–1990, z jego aspektem demokracji lokalnej – jak wtedy mówiono.

Ruch komitetowy wniósł do tworzącego się w Polsce nowego systemu politycznego i ekonomicznego bezcenny depozyt wartości obywatelskich i rynkowych. Były to idee i postawy, które można określić jako „rdzeń transformacji” wyznaczający kierunek i przebieg procesu zmiany ustrojowej w Polsce, na które według ówczesnych badań socjologów składały się m.in. demokracja polityczna i państwo prawa, wolności człowieka i prawa obywatelskie, pluralizm kulturalny, własność prywatna i gospodarka rynkowa, samorządność terytorialna, otwarcie na Zachód[26].

Refleksje końcowe

Ruch komitetowy z lat 1989–1990 stanowił niewątpliwie fenomen o charakterze autonomicznym, realizujący własne zadania w sferze społecznej oraz politycznej i tworzący dla tych potrzeb odpowiednie struktury organizacyjne. Pozwoliło to stworzyć społeczną podstawę późniejszych procesów społecznych, gospodarczych i politycznych. Ważne było, że uczestnicy ruchu komitetowego w większości brali już udział w procesach zmieniających Polskę od Sierpnia ’80 i mieli spore doświadczenie organizacyjne, a więc gdy w 1989 r. trzeba było formować nową przestrzeń polityczną i społeczną, potrafili użyć stosownych narzędzi.

Momentem inicjującym proces odnawiania się postaw obywatelskich wśród Polaków czasu PRL, a zarazem rozpoczynającym proces przemian ustrojowych w Polsce i w całym imperium sowieckim, była wizyta Jana Pawła II w czerwcu 1979 r. Przyniosła ona mentalny i moralny impuls do działania na rzecz zmiany, ale i była ogromnym obywatelskim przedsięwzięciem organizacyjnym, możliwym jedynie dzięki wysiłkom pełnych zapału ochotników. Zjawisko to objawiło się z całą siłą w roku 1980 jako Solidarność, a ta zdolność do działania umożliwiła tejże Solidarności przetrwanie okresu delegalizacji przez władze komunistyczne w latach 80. To wtedy ujawniła się „trwała struktura normatywna" Polaków, obejmująca prawa człowieka i obywatela, podstawowe wolności polityczne i światopoglądowe[27].

Te wszystkie procesy stały się fundamentem ruchu komitetów obywatelskich, który przemienił Polskę lokalną w „społeczeństwo samorządne" w stopniu, o którym społeczności innych państw postkomunistycznych nawet nie umiały marzyć[28]. Trzeba jeszcze dodać, że niebawem procesy związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej całkowicie odmieniły rzeczywistość społeczną, w której ruch komitetowy powstał i się rozwijał.

Tekst pochodzi z numeru nr 6/2024 „Biuletynu IPN"

---

[1] W tekście zapisuję Solidarność, gdy piszę o ruchu, i „Solidarność", gdy odnoszę się do różnorakich struktur związkowych.

[2] Por. I. Słodkowska, *Komitety obywatelskie 1989–1992. Rdzeń polskiej transformacji*, Warszawa 2014, s.36.

[3] Najczęściej działacze Solidarności oraz Solidarności Rolników Indywidualnych. Od początku proces narodzin ruchu obywatelskiego był wspierany przez Kościół, a niektórzy księża współorganizowali KO „Solidarność".

[4] Gdy na początku kwietnia 1989 r. rozpoczynała się kampania wyborcza, ani „Solidarność" robotnicza, ani rolnicza nie uzyskały jeszcze ponownej rejestracji sądowej, a Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" liczył zaledwie kilkudziesięciu członków. Istniały zatem obawy, czy w tej sytuacji będzie możliwa organizacja wyborów przez stronę solidarnościowo-opozycyjną. Zob. *Stenogram obrad Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" i przedstawicieli regionalnych komitetów obywatelskich „Solidarność"*, [w:] I. Słodkowska, *Wybory 1989. Dokumenty…,* t.2: *Regiony,* Warszawa 2011, s.266.

[5] Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność" – jednolite kierownictwo NSZZ „Solidarność", powołane 25 października 1987 r.

[6] Przede wszystkim podnoszono, że KO nie reprezentuje całej polskiej opozycji. Była to sprawa szeroko i gorąco dyskutowana w środowiskach opozycji w całej Polsce.

[7] Wiosną 1989 r. na wezwanie liderów „Solidarności", aby wspomóc jej kampanię wyborczą, odpowiedziały tysiące ludzi. W całej Polsce rozpoczął się błyskawiczny rozwój komitetów obywatelskich. Oblicza się, że w wyborach czerwcowych 1989 r. po stronie „Solidarności" czynnie zaangażowanych było więcej niż 100 tys.osób. A przecież wtedy jeszcze wiązało się to z poczuciem osobistego ryzyka.

[8] Było oczywiste, że ruch jest naturalnym zapleczem powołanego 12 września 1989 r.rządu Tadeusza Mazowieckiego, tym bardziej że wielu działaczy komitetowych zaczęło obejmować stanowiska w terenowym aparacie państwowym, gdzie zwykle zastępowali ludzi należących do PZPR.

[9] Zob. „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność", nr 7, z 15 XII 1989.

[10] Ostatnim akordem prób nadania ruchowi obywatelskiemu politycznego znaczenia był wybór Wałęsy na prezydenta RP. On sam domagał się rozwiązania Komitetu, ale nie zrobiono tego, przekształcając go w Krajowy Komitet Obywatelski, który miał być proprezydencki, ale niezależny od Wałęsy. Na początku roku 1991, jeden z „ojców samorządu", senator Jerzy Stępień zaproponował, aby na bazie KKO powołać partię polityczną bliską Wałęsie – Kongres Obywatelski; wniosek został odrzucony większością jednego głosu. W listopadzie 1991 r. nastąpiła jeszcze próba ratowania ruchu obywatelskiego poprzez utworzenie stowarzyszenia Instytut Obywatelski, mającego rozwijać ideę komitetów obywatelskich. W jego władzach zasiadł m.in. Jan Olszewski, kilka miesięcy później premier RP. Zob. I. Słodkowska, *Komitety*…, część 5: *Ruch komitetowy w latach 1990–1992.*

[11] Zob. M. Zdort, *Koniec świata komitetów*, Rzeczpospolita, 21 VI 1993.

[12] Proces tworzenia ustawodawstwa samorządowego w latach 1989–1990 opisał Jerzy Regulski w dwóch publikacjach: *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000, a także *Reforma samorządowa. Materiały źródłowe 1980–1990*, Warszawa 2000.

[13] Sejmiki wojewódzkie były wówczas formą samoorganizacji samorządów gmin.

[14] J. Emilewicz, A. Wołek, *Reformatorzy i politycy. Gra o reformę ustrojową 1998 widziana oczami jej aktorów*, Warszawa 2000, s.43.

[15] *Ibidem*, s.44 i nast.

[16] Poszukiwanie formuły prezentowania problemów samorządowych w gremiach politycznych doprowadziło Tadeusza Wronę, prezydenta Częstochowy, do powołania w styczniu 1993 r. Ligi Krajowej, której udało się nawiązać dobre relacje z Komisją Krajową „Solidarności", a następnie kontaktów z liderami wszystkich centroprawicowych partii politycznych, również tych, które nie miały w ogóle w swoich programach spraw samorządowych. Chodziło o wytworzenie wśród elit politycznych przekonania, że działanie środowisk samorządowych nie jest zagrożeniem dla istniejących partii politycznych, a służy pobudzaniu aktywności lokalnej i zachęcaniu ludzi do działań społecznych i politycznych, więc przyniesie korzyści również im. Por. J. Emilewicz, A. Wołek, *Reformatorzy…*, s.49.

[17] W 2019 r. FRDL nadal działała na terenie całej Polski.

[18] Ówczesne procesy dobrze są opisane „na bieżąco" w artykule: W. Toczyski, *Organizacje pozarządowe alternatywą dla sektora publicznego?*, „Samorząd Terytorialny" 1994, nr 7/8.

[19] Obywatelski, oddolny, a ogólnopolski charakter miały np. Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Krajowa Rada Instytucji Kształcenia Samorządowego, Stowarzyszenie Rozwoju Gospodarczego Gmin, Krajowy System Usług dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Ogólnopolskie Forum Sekretarzy Gmin.

[20] P. Gliński, *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*, Warszawa 2006, s.7.

[21] I. Słodkowska, *Komitety…*, s.23.

[22] *Ibidem*, s.19.

[23] J. Jedlicki, *Czepiam się słów*, „Res Publica" 1987, nr 4, s.94.

[24] Środowiska te realizowały wiele ogólnopolskich inicjatyw, a grupowały się od 1994 r. w formule odbywającego się co roku Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Obywatelskich i cały czas (trwa to nadal) poszukiwały jakiejś formy federalizacji organizacji społecznych w Polsce.

[25] Taki pogląd wyraził m.in. prof. Edmund Wnuk-Lipiński. Zob. E. Wnuk-Lipiński, X. Bukowska, *Dwadzieścia lat polskiego społeczeństwa (nie)obywatelskiego?*, [w:] *Jakość polskiej demokracji. Społeczno-kulturowe podstawy polskiego życia publicznego,* red. nauk. B. W. Mach, Warszawa 2012, s.39.

[26] I. Słodkowska, *Komitety…*, s.18.

[27] J.Kurczewski, *Społeczeństwo obywatelskie i jego prawo,* „Przegląd Katolicki" 1988, nr 23, s.4.W artykule tym

zostały przedstawione wyniki badań Jacka Karczewskiego i Krzysztofa Kicińskiego, sukcesywnie przeprowadzanych w latach 70.i 80.XX w.

[28] Jest to wniosek autora z licznych wówczas kontaktów z działaczami samorządowymi i społecznymi tamtych państw.

COFNIJ SIĘ